



Od lewej: Adam Cieślak, Winicjusz Więckowski, Zdzisław Kuźniar, Wanda Węslaw w przedstawieniu Klik-Klak.

ZA KOMEDIAMI, to ja nie przepadam. Ale też daleki jestem od grymasów i robienia fochów. Dobra komedia, to przede wszystkim lekarstwo na nudę. A w dalszej kolejności przychodzą już zupełnie mądre rzeczy. Ponieważ nigdy się nie nudzę, bo mam za mało czasu na nudę, szukam w komedii podtekstów, które obok zabawy, zartu scenicznego, zwięzłej ironii, sarkazmu i całego bagażu humorystycznego, niosą też istotniejsze treści społeczne, obyczajowe czy polityczne. A że nasyciłem swoje ucho niejednym dobrym tekstem komediowym, bo i w krajowym i światowym repertuarze można wybierać, z pewną ostrożnością siedzęm na premierową sztukę do Teatru Współczesnego, gdzie Halina Dzieduszycka wyreżyserowała KLIK-KLAK Jarosława Abramowa.

Abramow, jak wiadomo, dość dawno, będąc zresztą wciąż młodym twórcą, zajął się uprawianiem sztuki scenicznego. No i ma już na swoim koncie niejednego sukces. I my zamyślamy z gościnnych występów innych teatrów jego propozycje. Tym razem, zaczynając sezon lekką formą, Teatr Współczesny wprowadził nas w nastrój rozbowienia. Klik-Klak nie należy do komedii w utartym, konwencjonalnym znaczeniu. Operuje środkami scenicznymi bardziej nowoczesnymi. A humor stanowi przedsmak cięższych gatunkowo treści, czyli zawiera to, co w komedii lubię. Zresztą, nazywam Klik-Klak komedią, ale nazywam bez większego przekonania. Pierwiastki dramatyczne, płynące oddzielnym nurtem, siła ironii, subtelność kpiny, wdzięk języka, rysunek sytuacji i postaci, raz prowadzą tropem grotesku, raz to tragifarsy, to znowu czystym traktem komedii. Ale mniejsza o nazwę.

Wrocławską inscenizację, przyznam to szczerze, mnie nie zachwyciła, ale też nie przekreśliła moich nadziei. Jest w miarę zręczna, w miarę błyskotliwa, w miarę nutąca, czyli składa się na menu do zjedzenia, acz nie dogotowane. Pewne jest jedno, że otrucię się tym nie można. Halina Dzieduszycka zna dość dobrze kuchnię komediowej i może to właśnie jej zaszkodziło. Poprowadziła spektakl zbyt, jak na mój gust, poprawnie, zgodnie z przepisami tegoż gatunku. A wiadomo, że w sztuce przekraczanie pewnych zasad daje bardzo dobre rezultaty. I była tu ku temu okazja: i w budowaniu sytuacji, i w malowaniu postaci. Najlepiej spisał się Zdzisław Kuźniar, dając obraz inteligentnego rozumienia własnej roli. Zachęcam młodzież i nie tylko młodzież do obejrzenia spektaklu. Warto jest parę rzeczy smakowitych. W sztuce grają: Adam Cieślak, Zdzisław Kuźniar, Leonard Szweczek, Winicjusz Więckowski, Wanda Węslaw. Scenografia — Barbara Gutekunst.